

20 pytań do... Jerzego Hausnera

Miękkie państwo oplecione układami resortowo-korporacyjnymi to wyzwanie dla nowego rządu. Były wicepremier mówi, jakie działania podjąć i jakich pułapek unikać, by **zbudować Polskę, w której ludzie nie będą czuli się odrzuceni przez klasę polityczną**

Krystyna Doliniak

1 Czy po dwóch latach rządów Prawa i Sprawiedliwości nadal mamy miękkie państwo?

Jerzy Hausner: Miękkie państwo to takie, które z jednej strony ma niewielką zdolność wypełniania swoich niezbywalnych funkcji, jak np. egzekucja prawa czy realizowanie wielkich projektów infrastrukturalnych. Z drugiej strony przejawia skłonność do przejmowania zadań, które przynależą obywatelom. Takie państwo szuka klientów, a unika obywateli. Jeśli tak to zdefiniujemy, to odpowiedź jest twierdząca. Jarosław Kaczyński zamiast zmieniać ład instytucjonalny, doprowadził do jego destrukcji. Nie chodziło mu bowiem o to, by naprawiać zło, ale żeby „odzyskać” i opanować państwo.

2 Przejawem twardości państwa miała być walka z korupcją i układami. Pan też od dawna mówi przeciw, że w Polsce istnieją układy resortowo-korporacyjne.

Nie chodzi o same układy korporacyjne, o korporacje zawodowe, ale o ich związki z ministerstwami. Ministerstwa rządzą, wykorzystując korporacje, a te mają określone przywileje za podporządkowanie się. Przejawem funkcjonowania układów resortowo-korporacyjnych jest np. reglamentowanie dostępu do ponad 400 zawo-

dów mimo konstytucyjnej zasady wolności wykonywania zawodu. Tu nie dostrzegam żadnych pozytywnych działań poprzedniego rządu. Nie wystarczy bowiem dopuścić do niektórych zawodów, np. prawniczych, większej liczby absolwentów, ale trzeba wprowadzić ustawę o samorządach zawodowych, która wzmocni pozycję obywatela względem korporacji zawodowych. Będąc w rządzie, taką ustawę przygotowałem, ale nie udało się jej przeprowadzić ze względu na opór m.in. Ministerstwa Sprawiedliwości. Natomiast bez sensu jest piętnowanie samych korpo-

racji. Z nich się robi straszak i niepotrzebnie się je demonizuje.

3 Może więc zlikwidować korporacje zawodowe?

Tego nie wolno zrobić, bo korporacje to element demokratycznego państwa. Ale każdy twór wyrosły ponad miarę, który zaczyna dominować nad innymi, jest szkodliwy.

4 Miękkie państwo to także państwo pozbawione dostępu do informacji. Nam przez ostatnie kilkanaście lat nie udało się z informatyzować administracji publicznej.

Gdyby dało się to jakoś zmierzyć, Polska zapewne miałaby najgorszy na świecie wynik pod względem wydatków na informatyzację administracji publicznej w relacji do efektów. Gdy w 2001 r. zostałem ministrem pracy i polityki społecznej, postanowiłem usprawnić funkcjonowanie urzędów pracy. Okazało się wówczas, że mają one różne rozwiązania informatyczne i nie są w stanie komunikować się ze sobą. Wydano niemałe środki – ale to wszystko nie działało. Postanowiłem to zmienić. Potrzebowałem kompetentnego departamentu, który potrafi zamówić odpowiednie systemy informatyczne, skontroluje ich wdrażanie i wszystkiego dopilnuje. Ogłoszony został konkurs na stanowisko ➔

„ Rząd
Donalda Tuska
powinien
przygotować plan
reformy finansów
publicznych jak
gospodarz,
który zakłada,
że może być posucha

A black and white close-up portrait of Jerzy Hausner. He is wearing glasses and has his right index finger pointing towards his mouth in a thoughtful gesture. The background is a plain, light color.

Jerzy Hausner

(58 l.), ekonomista i polityk, kierownik Katedry Gospodarki i Administracji Publicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie; wicepremier i minister gospodarki, pracy i polityki społecznej w rządach Leszka Millera i Marka Belki, jeden z założycieli Partii Demokratycznej

dyrektora. Zgłosili się niemal wyłącznie protegowani wielkich firm informatycznych. Prawie każdy z nich miał w życiorysie pracę jak nie w Prokomie, to w ComputerLandzie. A firmy zagraniczne nie chciały pełnić roli audytora, bo wołały wchodzić w interesy z tymi, którzy dominują na rynku.

5 Największym niewypałem okazała się jednak informatyzacja ZUS. Pamiętam, że jako szef resortu nadzorującego tę instytucję, toczył Pan boje z Ryszardem Krauzem.

Nie prowadziłem krucjaty przeciwko Krauzemu. Gdy objąłem ministerstwo, umowa z Prokodem była już podpisana i nie można było jej zmienić. Niestety była tak sformułowana, że Prokom był w każdej sytuacji wygrany. Mógł przeciągać informatyzację ZUS – i tak się działo – wystawiając kolejne rachunki i nigdy tego projektu nie kończąc. W latach 1998–2002 wydano nań grubo ponad 1,5 mld złotych. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jestem na słabszej pozycji, ale mogłem zrobić jedno. Jeśli sytuacja się nie zmieni, podważyć reputację biznesową właściciela Prokomu. Poprosiłem o raportowanie o stanie wdrożenia systemu i korzystałem z opinii zewnętrznego audytora biznesowego. W efekcie nastąpiła wyraźna poprawa, ale po moim odejściu z resortu złe praktyki wróciły. To, co zapowiedziałem właścicielowi Prokomu, nie było czczą pogroźką, bo tak postąpiłem wobec kogoś innego, kto nadużył zaufania państwa.

6 Zyta Gilowska nie zdołała przeprowadzić reformy finansów publicznych. Plan Hausnera też został zrealizowany tylko częściowo...

Udało się wówczas wyhamować gwałtowne narastanie długu publicznego, ale ostatnie lata zmarnowano. Wprawdzie przy szybko rosnącym produkcie krajowym brutto relacja długu do PKB poprawia się. Ale wyobraźmy sobie spadek tempa wzrostu gospodarczego z prawie 7 do 4 proc., co prawdopodobnie nastąpi już w 2009 r., i sytuacja się odwróci. Zamiast wyrastać z długu, będziemy się w nim pograżać, co może doprowadzić do zachwiania finansów i utraty wiarygodności państwa. Nie wykorzystujemy, niestety, okresu dobrej koniunktury do trwałej naprawy finansów publicznych. Zapominamy, że dochody

Jeśli po wejściu do unii monetarnej nie będziemy w stanie utrzymać podstawowych wskaźników makroekonomicznych w pobliżu unijnej ścieżki, to dojdzie do inflacji lub recesji – mówi Hausner

budżetu zależą od stanu gospodarki, a wydatki są w znacznej mierze sztywne. Nie przygotowujemy się na gorsze czasy. Rząd powinien opracować plan reformy finansów publicznych jak gospodarz, który zakłada, że może być posucha.

7 Czy wolność gospodarczą, którą zapowiedział Donald Tusk w exposé, można pogodzić z solidarnością społeczną?

Szczerze mówiąc, przypomina mi to trochę łączenie wody z ogniem albo – nawiązując do naszej historii – łagodzenie programu Balcerowicza wrażliwością Kuronia. Nie znaczy to, że niektórych podatków nie należy obniżyć, zwłaszcza tych nakładanych na pracodawców. Trzeba też podnosić płace, odpowiadając sobie wcześniej na pytanie, jak to robić: czy dawać podwyżki za przynależność do korporacji np. górniczej lub lekarskiej, czy za efektywną pracę.

8 Czarne dziury: górnictwo, PKP i służba zdrowia, które próbował Pan

reformować, nadal jednak wysysają publiczne pieniądze.

Bo prywatne zyski warunkowane są publicznymi stratami. Przykładowo, im większe straty kopalń, tym większe zyski tych, którzy żyją z handlu długami. Rzecz w tym, by chory organizm jak najdłużej utrzymać przy życiu, żeby interes nie upadł. To takie inteligentne pasożytnictwo – umiejętnie eksploatuje się żywiciela, nie pozwalając na jego uzdrowienie, ale też nie wolno przesadzać, by nie doprowadzić do zgonu. Straty przerzucane są na państwo: gminy, PFRON, fundusz ubezpieczeń społecznych, kooperujące firmy. Co jakiś czas woła się o oddłużenie z kasy państwowej i gra może toczyć się nadal. Ceną, jaką za to płacimy, są wysokie podatki, niemożność finansowania nauki, edukacji, informatyzacji i wielu innych dziedzin.

9 I niemożność spełnienia warunków wejścia do strefy euro. Bez reformy finansów to nam się



Nasze bezpieczeństwo energetyczne zależy od dobrych stosunków z Rosją i takiej pozycji Polski w UE, która zapewni respektowanie polskich interesów przez Rosję

nie uda. Może więc Plan Rostowskiego będzie już ostatni?

Wejście do strefy euro powinno być jednym z najważniejszych punktów orientacyjnych nowego rządu. Do euro musimy być solidnie przygotowani, bo – jak przestrzegali kiedyś prof. Karol Lutkowski – jeśli po wejściu do unii monetarnej nie będziemy w stanie utrzymać podstawo-

wych wskaźników makroekonomicznych w pobliżu unijnej ścieżki, to dojdzie do inflacji lub recesji. Działania zorientowane na euro należy szybko podjąć, a ich skuteczność wyznaczy datę wstąpienia do strefy euro.

10 Rząd PiS deklarował, że bardzo ważne jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju. Co by Pan radził nowej ekipie?

Nasze bezpieczeństwo energetyczne jeszcze przez wiele lat będzie zależało od dobrych stosunków z Rosją i takiej pozycji Polski w UE, która zapewni respektowanie polskich interesów przez Rosję. Na razie nie mamy ani jednego, ani drugiego. A Rosja będzie się z nami liczyła na tyle, ile będziemy znaczyć w Unii. Zauważyłem, że premier Tusk tak właśnie ujął tę kwestię w swoim exposé.

11 A dywersyfikacja dostaw gazu i ropy?

Nie neguję potrzeby takich starań. Natomiast za mrzonki uważam pomysły, że kupimy złoża w Iraku lub w Kazachstanie i w ten sposób uniezależnimy się od Rosji, bo i tak będziemy musieli transportować surowiec rosyjskimi rurociągami. Jednak widać wyraźnie, jak rosyjskie koncerny energetyczne, wspierane przez aparat państwowy, starają się wszelkimi sposobami przejmować kontrolę nad firmami i infrastrukturą systemów energetycznych krajów, do których Rosja eksportuje paliwa. To naciski polityczne, szantaż, nawet okresowe blokady dostaw paliwa. Aby im nie ulegać, musimy zachować w dużej mierze samodzielność energetyczną, np. wykorzystując węgiel, mieć silną gospodarkę i dobrą pozycję w Unii Europejskiej.

12 Co Pan sądzi o budowie państwowych koncernów energetycznych takich jak Polska Grupa Energetyczna?

Powstała ona pod hasłami obrony narodowego interesu, tymczasem konsolidacja pionowa jest nieuzasadniona ekonomicznie. Demonizując problem bezpieczeństwa energetycznego, dostrzega się tylko jego aspekty polityczne, a nie ekonomiczne i ekologiczne. W efekcie wielkie spółki energetyczne zyskują dominującą pozycję na rynku, mogą wywierać naciski na rząd i jego

agendy. A koszty ponoszą odbiorcy energii i podatnicy. Wątpię, aby takie twory jak Polska Grupa Energetyczna poprawiały bezpieczeństwo energetyczne Polski.

13 Czy brak autostrad to także skutek słabego państwa? Czesi sobie z tym poradzili, bo zdecydowali, że połowę wpływów z prywatyzacji wydadzą na budowę autostrad i kolejne rządy tego się trzymały.

Nowszym przykładem jest Chorwacja, gdzie w krótkim czasie zbudowano dobre drogi. To nieprawda, że brakuje nam pieniędzy na autostrady. Pieniądze są, problem jednak w tym, że mamy niesprawną administrację i niewydolny układ polityczny. Każdy kolejny rząd zaczyna od burzenia tego, co zrobiła poprzednia ekipa. Jedni chcieli systemu komercyjnego, inni państwowego, były koncesje, tworzone agencje rządowe itd. Błąd tkwi w sposobie działania państwa, a nie w tym, że Polsce brakuje funduszy, inżynierów czy firm budowlanych. I kończy się tak jak w przypadku Doliny Rospudy – projekt stanął, jedni leżą krzyżami na ziemi, inni wiszą na drzewach i nikt nie widzi dobrego rozwiązania. Nie da się całkiem pogodzić budowy autostrad z ochroną przyrody. Ekolodzy zresztą słusznie twierdzą, że należałoby bardziej pomyśleć o modernizacji linii kolejowych.

14 Po co budować drogi, lepiej od razu lotniska – doradzali ekonomiści krajom Trzeciego Świata w latach 70. Nie był to jednak dobry pomysł.

Ale przecież na całym świecie mamy renesans kolei. Kolej jest bardziej ekologiczna i efektywna ekonomicznie, pod warunkiem że stosuje się nowoczesne technologie.

15 Jednym z filarów planu Hausnera była naprawa służby zdrowia. Po kilku latach widać, że Pańscy następcy też sobie z nim nie poradzili.

Nie uciekniemy od prywatyzacji niektórych świadczeń i dodatkowych, prywatnych ubezpieczeń zdrowotnych. I tak to się dzieje na dziko, skoro z prywatnych kieszeni idzie rocznie aż 17 mld złotych dodatkowych pieniędzy na leczenie. Tymczasem dla środowiska medycznego zwiększenie kwot na finansowanie służby zdrowia jest pierwszym i często jedynym punktem programu naprawczego. Zresztą w systemie pu- ➔

blicznym jest coraz więcej pieniędzy za sprawą rosnących płac i podwyższania składki na ubezpieczenie zdrowotne. Przybywa ich nawet szybciej, niż rosną koszty szpitali, a i tak nie jest lepiej.

16 Co więc powinniśmy zrobić?

Na nic zdadzą się kolejne medyczne „okrągłe stoły”, bo tam słychać zwykle głosy korporacji medycznych i reprezentujących ich polityków. Nie ma tam głosu pacjentów, którzy przecież też są podatnikami. Rząd powinien sam określić, czego chce. Jakiego modelu opieki zdrowotnej. I dopiero wtedy siadać do stołu, przy którym powinni być nie tylko lekarze, ale także reprezentacje samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych i niezależni eksperci.

17 Paralizująco na próby reform w służbie zdrowia, i nie tylko tam, działają związki zawodowe.

Bo problemem jest nieczytelność ról związkowych. Działacze związkowi są

często „przedsiębiorcami związkowymi”. Model dialogu społecznego, jaki rozwinął się w Polsce, utrwalił niestety układy resortowo-korporacyjne. Najbardziej jaskrawym tego przejawem była słynna „ustawa 203”, wymuszona na parlamencie w 2000 r., która zadekretowała wzrost zarobków pracowników służby zdrowia bez wskazania źródeł finansowania i jasnej podstawy systemowej. Było to pokłosie kończącego strajki porozumienia między rządem a organizacjami korporacyjnymi. Porozumienie i wspomniana ustawa niczego nie załatwiły, stworzyły tylko nowe źródło konfliktu.

18 Jest Pan jednym z nielicznych w Polsce propagatorów organizacji pozarządowych i orędownikiem ekonomii społecznej. Czy kraj, który ma tyle problemów, stać na taki luksus?

We wszystkich bogatych państwach było tak, że ekonomia społeczna rozwijała się spontanicznie, a dopiero potem rodziła się potrzeba stworzenia jej ram prawnych. Jej rolą jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu. Bez niej nie jest możliwe

przejście od państwa resortowo-korporacyjnego do samorządowo-obywatelskiego. Razem z prof. Hubertem Izdebskim przygotowujemy projekt ustawy o przedsiębiorczości społecznej. Uważam, że własność jest nie tylko nadrzędnym prawem, ale także zobowiązaniem wobec innych. Jeżeli prowadzę działalność gospodarczą w jakiejś gminie, nie powinienem ignorować tego, że dzieci są tam niedożywione i nie ma przy-

Polska jest kartem, jeśli chodzi o kapitał społeczny, i mocarstwem w kapitale ludzkim. To można tłumaczyć historią, ale nie tylko

zwoitej szkoły. Jeśli o to nie zadbam, moi pracownicy nie będą zadowoleni, staną się więc mniej wydajni. To wszystko można policzyć – straty i zyski. Jeśli mam firmę komputerową, to wiem, że nie da się jej prowadzić w zanieczyszczonym środowisku. Społeczna odpowiedzialność biznesu to także rachunek i racjonalność ekonomiczna.

19 Dlaczego nie udało nam się przez te kilkanaście lat zbudować społeczeństwa obywatelskiego?

Polska jest kartem, jeśli chodzi o kapitał społeczny, a mocarstwem, jeśli chodzi o kapitał ludzki. To można tłumaczyć historią, ale nie tylko. My nie potrafimy nic sensownego razem zrobić. Poziom wzajemnego zaufania Polaków do siebie jest niezwykle niski – tylko 14 proc. z nas ufa innym ludziom. To stawia nas na szarym końcu w nowoczesnym świecie. Tymczasem nowa gospodarka opiera się na zaufaniu. Nie na bezwzględnej rywalizacji, kto kogo zniszczy, nie na lichwiarstwie i paternalizmie gospodarczym. My nie mobilizujemy kapitału społecznego. My go niszczymy. Pomaga w tym skutecznie klasa polityczna. Żeby generować kapitał społeczny, musi istnieć przestrzeń publiczna, która nie jest anektowana przez partie polityczne. A u nas jej w zasadzie nie ma.

20 Na razie nie zanoszą się na to, że taka przestrzeń się pojawi. Tyle mamy pilniejszych spraw...

Ale sprowadzanie obywatela jedynie do roli wyborcy niewiele dobrego do tej pory przyniosło. To fasadyzacja demokracji, za którą kryje się ciężenie autorytarne. Jeżeli nie mamy na nic wpływu, politycy wykorzystują nasze lęki, urazy, chęć odwetu, ciągoty do represyjnej sprawiedliwości. Właśnie takie funkcjonowanie państwa stwarza przestrzeń dla populizmu. Ludzie mają poczucie odrzucenia przez klasę polityczną, pojawiają się coraz bardziej radykalne, czysto roszczeniowe grupy interesów. Prawo i Sprawiedliwość uważało, że wolności mamy za dużo, a naszym problemem jest brak równości. Tylko czy równość można zapewnić, ograniczając wolność? Biorąc to wszystko pod uwagę, jestem przekonany, że w Polsce mamy do czynienia nie z kryzysem państwa, ale z kryzysem rządzenia. **1**

